

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Polska bierze udział w sankcjach

Fenomenalny powrót pory deszczowej w Ogadenie paraliżuje ofensywę włoską

Negus rozkazał odebrać Aksum

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrii)

GENEWA (PAT). Stały delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki wystosował do sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo treści następującej:

Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zawiadomić Pana, że rząd mój postanowił uwzględnić propozycję nr. 1 komitetu koordynacyjnego z dnia 11 października 1935 r. w sposób następujący:

1) Rząd polski nie stosuje żadnego zarządzenia, mającego na celu wstrzymanie lub ograniczenie wywozu, reeksportu lub tranzytu broni, amunicji i materiałów wojennych, przeznaczonych do Abisynji.

2) Władze kompetentne wydały w dn. 15 października zakaz wywozu broni, amunicji i materiałów wojennych do Włoch lub posiadłości włoskich.

KANONADĘ SLYCHAĆ W SUDANIE

Zupełnie sprzecznie przedstawiają się relacje źródeł o wydarzeniach w dniu wczorajszym. Według komunikatów z Addis-Abeby między Aksum a granicą Sudanu toczą się w tej chwili zacięte walki przyczem 5 pułki włoskie i oddziały artyleryjskie usiłują za wszelką cenę nie dopuścić do połączenia się oddziałów ras Kassa i ras Sejuma; w każdym razie również i sudańscy kupcy z pogranicza donoszą, że już od trzech dni w okolicach miejscowości Manesz toczą się niemal bez przerwy walki, a odgłosy kanonady wyczuwano słychać nawet w Sudanie.

Mimo, że ras Kassa starannie przygotowuje się do na-



Zdjęcie to pozwala nam uświadomić sobie z jak wielkimi trudnościami związane są operacje wojenne w Abisynji.

sum — Włosi czują się tam zupełnie bezpiecznie. W ciągu ubiegłej nocy 2.000 robotników demontowało pod osłoną wojska okoliczne tereny, Włosi urządzają bowiem teraz w Aksum przewoźne narazie lotnisko. Gen. de Bono polecił rozdać ludności wszystkie zdobyte ostatnio zapasy mąki, co wywołało, według wiadomości z Asmary, nieledwie entuzjazm tłumów.

Na froncie południowym Włosi po zdobyciu miejscowości Gerlogubi zmuszeni byli niespodziewanie wstrzymać ofensywę. Oto niespodziewanie (po raz pierwszy od 30 lat!) nastąpił powrót pory deszczowej. Opady są tak znaczne, że żołnierze mają wodę po-

kolana, a armatami wogóle nie można manewrować. W Abisynji przewidują, że w Ogadenie opady mogą potrwać w szczęśliwym wypadku do końca listopada, a owe dziwo natury komentowane jest jako palec Boży.

Abisyńczycy dalej przygotowują się do jaknajgorszych możliwości. Do Harraru, wojennej stolicy Etyopji, przybyli dziś wszyscy belgijscy oficerowie, pozostający w służbie Negusa. Dla podniesienia nastroju ludności przeprowadzono ulicami miasta 200 zakładników i jeńców włoskich. Cesarz Selassie we środe był jeszcze w Addis Abebie, wyjazd jego na front oczekiwany jest jednak już za godzinę. Kontrola administracji abis-

ynskiej prowadzona jest obecnie bardzo ostro. Wobec tego, że na granicy angielskiego i francuskiego Somali roi się od szpiegów i agitatorów włoskich, których „prace” odczu-

Starcie Anglików z Włochami?

BERBERA (PAT.) Zaprzeczają tu pogłoskom krążącym w Addis-Abebie i Iredau, jakoby na granicy Somali brytyjskiego doszło do

starcia pomiędzy oddziałami brytyjskimi i włoskimi. W starciu tem miało jakoby zginąć 10-ciu Anglików i 5-ciu Włochów.

Krwawy bunt plemion

W Addis Abebie rozeszła się pogłoska jakoby plemiona w rejonie Awaramalka pomiędzy Ankobor i linią kolejową, idącą od Dżibuti, zbuntowały się. Na czele zbunto-

wanych stoi szejik Denen, znany dobrze w pustyni Danakil. Wpobliżu wsi Tadejamalka doszło już do starcia pomiędzy zbuntowanymi a plemionami, wiernymi rządowi. Po obu stronach są zabici i ranni.

Rząd wydał rozkaz wypuszczenia z więzień wszystkich przestępców politycznych, którzy zostaną uzbrojeni i wysłani na front. Wśród zwolnionych znajduje się ras Tafessa, b. minister robót publicznych, który otrzymał dowództwo niewielkiej armji.

Gugsa awansuje

General de Bono donosi telegraficznie z Adigratu do Rzymu, że dokonał w tej miejscowości rewji wojsk włoskich i Gugsy. Gen. de Bono zakomunikował, że zamianował w imieniu króla Gugsę rasem prowincji Tigre.

Potworna walka w podziemiach kopalni

Głodujący, jak w Klimontowie, górnicy zaatakowali łamistrajków

LONDYN (PAT). Południowa Walja przeżyła wczoraj dzień, pełen dramatycznego napięcia. W okręgu Glamorgan niezorganizowani górnicy, których zaangażowano do zastąpienia znajdujących się w kopalniach i uprawiających bierny strajk górników, należących do związków zawodowych, zaatakowani zostali wczoraj rano, gdy szli na zmianę szychty, przez innych

górników. Interwencja policji zapobiegła zającui.

Gdy jednak górnicy ci zjechali do szyby rozwinęła się tam walka pomiędzy strajkującymi i nowoprzybyłymi. Walka ta trwała dość długo. Strajkujący nie dopuścili górników niezorganizowanych do niektórych szybów. W toku tej bójki około 40 górników odniosło rany i zostało odwiezionych na powierzchnię dla opatrzenia ran. Inni górnicy uprawiający bierny strajk, pozostali w głębi kopalni i znajdują się tam.

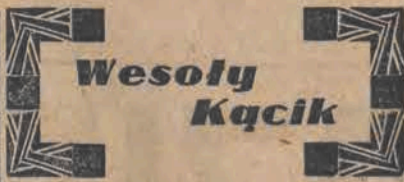
W godzinach popołudniowych przy nowej zmianie szychty doszło ponownie do krwawych rozruchów. Pociąg kolejki, odwożący górników niezorganizowanych, którzy wyszli z kopalni, został zaatakowany przez tłum górników i ich żony, oraz dzieci kamie-

niami. Wszystkie szyby w kolejce zostały wybite. Niektórzy górnicy odnieśli rany. Wypadki te powtórzyły się z innym pociągiem, dowożącym niezorganizowanych górników do kopalni. Gdy przybyły posiłki policyjne, tłum zajął groźną postawę wobec policji. Doszło do ostrej bójki, w której około 50 osób, w tej liczbie kilku policjantów odniosło rany.

W niedzielę 20 paźdz. turniej piłkarski dla DZIKICH DRUŻYN na boisku K. S. CONCORDJI (Budki) zgłoszenia graczy do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego“ ul. Słowackiego 18.

Ratowała jeńców i rannych

W dwudziestą rocznicę rozstrzelania miss Cavell



Nazwisko tej bohaterki przypomina nam odrazu wszystkie okrutności wojny i przejmując nas wstrząsem grozy na wspomnienie owych strasznych dni.

Obecnie, w dwudziestą rocznicę rozstrzelania tej bohaterki, o której Niemcy sądzili, że jest szpiegiem, podajemy garść szczegółów z jej działalności.

Wojna była w całej pełni. Niemcy z tupetem posuwali się naprzód, zdobywając coraz większe obszary Belgii.

W gorączce ofensywy mało uwagi poświęcali rannym jak i jeńcom. Ci ostatni wykorzystywali tę sytuację z łatwością, wymykali się swym strażnikom i kryli się w okolicznych lasach i górach. Ludność Belgii ofiarnie wniosła im pomoc; ranni byli otaczani pieczołowitą opieką a jeńcy ukrywani w kopalniach, gdzie nocą przynoszono im żywność.

Wówczas w umyśle pielęgniarki angielskiej, miss Cavell, zrodził się szlachetny pomysł. Postanowiła zaopatrzyć zbiegów w odzież i inne niezbędne rzeczy.

Współ z architektem Baucque i panią Bodart przystąpiła do dzieła. Nieszczęśliwców sprządzano do Brukseli. Jeńców umieszczano w piwnicy domu pana Baucque, a ranni dostawali się do kliniki miss Cavell. Jedną tylko trudność stała na przeszkodzie tym szlachetnym poczynaniom i o mało nie zniwieczyła planu miss Cavell. Sprawa żywności. W owym czasie było bardzo trudną rzeczą wystrząść się o tak wielkie zapasy prowiantu, a powtórnie mogło to zwrócić uwagę władz. Wreszcie i ta trudność dała się pokonać. Kilku szlachetnych i bogatych brukselczyków postanowiło zająć się dostarczaniem żywności.

Dzieło miss Cavell nabrało niebawem rozgłosu. Ze wszystkich stron kraju zbiedzcy zaczęli się przemykać do Brukseli. I miss Cavell stanęła przed nową trudnością. Gdzie rozlokować tak wielką ilość jeńców i jak ich żywić. Należało jednakże znaleźć rozwiązanie dla tej palącej sprawy i wreszcie miss Cavell postanowiła wysłać ich zagranicę. To było jedyne możliwe, choć niebezpieczne, wyjście z kłopotliwej sytuacji.

I pewnego dnia pierwsza grupa, składająca się z 30 uciekinierów, opuściła Brukselę, udając się w stronę granicy. Uciekinierzy przybyli na dworzec w małych grupach. Podczas po-

dróży kilkakrotnie sprawdzano paszporty i za każdym razem, gdy zjawiali się kontrolerzy, uczestnikom wyprawy serce siedziało na ramieniu. Lecz wszystko miało jakoś szczęśliwie.

I tak dotarli do Haecht. Dopiero od tej chwili uciekinierom śmierć zaczęła zaglądać w oczy. Przez dwa dni i przez dwie noce posuwali się drogą, prowadzącą przez lasy i rojące się od Niemców. Po 24 godzinnej wędrówce, padający z zmęczenia uciekinierzy przybyli do chatki pewnego leśniczego.

Ten oddał do ich dyspozycji wszystkie zapasy i ukrył ich w sianie, podczas ataku wojsk niemieckich. Nocą bombardowanie ucichło. Od czasu do czasu dawały się tylko słyszeć strzały patroli niemieckich. Wreszcie i to ucichło. Dopiero wówczas uciekinierzy wyruszyli w dalszą drogę. Najniebezpieczniejsze były ostatnie kilometry. Nie chcąc wpaść w ręce wojsk nieprzyjacielskich, uciekinierzy posuwali się naprzód, czując się. Wreszcie dotarli do granicy. W Vliesing specjalne biuro angielskie zajęło się uciekinierami. To powodzenie dodało bodź-

ca miss Cavell i dalej energicznie pracowała, wysyłając zagranicę co pewien czas nowe partie uciekinierów. W ten sposób zdołała uratować życie 800 żołnierzom angielskich i 700 francuskich. Możeby zdołała wysłać jeszcze więcej uciekinierów, gdyby...

Pewnego dnia zjawił się u miss Cavell pewien wytworny i budzący zaufanie młodzieniec. Nazwał się Auien. Podawał się za oficera francuskiego i udawał, że ma chore serce. Gdy „wyzdrowiał”, miss Cavell wysłała go zagranicę. Przy przekraczaniu granicy, chciał on wymknąć się z grupy, lecz siłą zmuszono go do opuszczenia okupowanej Belgii.

Po kilku dniach pani Bodart zauważyła go w pobliżu swego mieszkania. Na jej zdziwienie, Auien odparł, że władze francuskie przysłały go na teren okupowany, gdzie ma pracować w kontr-wywiadzie.

W rzeczywistości zaś pracował on w wywiadzie niemieckim. Auien był notorycznym przestępcą. Gdy Niemcy zdobyli Saint - Auentin, odsiadywał on karę w tamtejszym więzieniu.

Niemcy poznali się na jego „zdolnościach”, wypuścili go z więzienia, a wzamian za odzyskaną wolność, miał on wstąpić na służbę do wywiadu niemieckiego.

Pewnego dnia zjawił się on u pani Bodart, komunikując, że architektowi Baucque grozi niebezpieczeństwo. Pani Bodart natychmiast posłała swego 10-letniego synka do Baucque'a, polecając mu zmienić mieszkanie.

Chłopczyk przybył jednak za późno. Baucque był już zaaresztowany, a jego mieszkanie pełne żandarmów. Ten sam los spotkał miss Cavell. I ją zaaresztowano. Po kilku dniach odbył się sąd wojenny. I szlachetna miss Cavell, podejrzana o szpiegostwo na rzecz sprzymierzonych, została rozstrzelana.

Do dnia dzisiejszego w Belgii otaczają głębokim szacunkiem nazwisko tej bohaterki. W celi, w której była ona więziona, nie umieszczają się obecnie więźniów. Poza tem jest ona ozdobiona kwiatami i różnymi drobiazgami miss Cavell. Na miejscu zaś, gdzie rozstrzelano bohaterkę, umieszczono dwa popiersia. Jedno miss Cavell, drugie architekta Baucque'a.

JAK DOGODZIĆ?

Pan Ludwik od dłuższego czasu chodzi, jak struty. Ciężkie miał przeżycie miłosne.

— Kobiectę nigdy nie można dogodzić — wzdycha, gdy go pytają, co mu dolega. — Licho wie, jak ją zadowolić?

Trzy miesiące chodziłem koło pewnej wdówi. Jak cię za nią łaziłem. Aż mi wreszcie pozwoliła przyjść do siebie z wizytą.

Przyszedłem. Naturalnie zaczęłem mówić o miłości. Tył ciepłych słów powiedziałem, aż mi się gorąco zrobiło. I jej też.

Zdejmuję więc marynarkę, kamizelkę... Dyskretnie, bo koszulę miałem trochę podartą i trochę przybrudzoną.

Moja wdówka patrzy na mnie, ogląda i nagle, jak nie wybuchnie.

— Jak pan śmie się pokazywać w takiej bieliznie? To obraza dla porządnej kobiety! Proszę się natychmiast wynosić!

Czułem się, jakby mi kto w pysk dał! Szczęście było tak blisko i przez głupią koszulę wszystko się rozchwiało.

Cały miesiąc chodziłem, jak struty. Zbierałem grosz do grosza, od ust sobie odejmowałem i po miesiącu kupiłem komplet bielizny, powiadam panu — królewski. Koszula, kałesony — wszystko jedwab.

Schowałem do szafy i czekałem na okazję.

Codziennie telefonowałem do mojej wdówki, groziłem, że sobie w łeb strzelę, listy do niej skrąpałem wodą, żeby wiadziała, że są mokre od łez. Wreszcie dała się przebłagać. Pozwoliła mi znów przyjść.

Włożyłem na siebie wszystko nowiutkie... Rozumie pan? Ani razu nienoszone... I poszedłem.

Poszedłem, pogadałem i kiedy znów nam się gorąco zrobiło — ściągam marynarkę.

Specjalnie pod lampą stanąłem, żeby widziała, jaka bielizna.

Ona patrzy, patrzy i nagle poczerwieniała, jak burak.

— Co to? — pyta. — Nowa bielizna?

Aż mnie zatkało z dumy. — Nowiutka — mówię — cała jedwabna.

I wyobraź pan sobie, że aż się trząść zaczęła z oburzenia:

— Cooo?! Więc jak się ktoś do mnie wybiera z wizytą, to kładzie nową bieliznę?! Więc pan zgóry wie, że u mnie się trzeba będzie rozbiierać?! Precz z moich oczu!

No i powiedz pan teraz, jak kobiecie dogodzić? Może iść z wizytą zupełnie bez bielizny?

Napoleon Sądek.

Zniżka emerytur samorządowców

Nowe wymiary świadczeń emerytalnych

Wśród projektów ustaw, regulujących całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych, znajduje się również projekt ustawy emerytalnej.

Projekt przewiduje, iż prawo do emerytury nabywa pracownik samorządowy po 15 latach służby, w tem conajmniej po 5 latach służby samorządowej. Emerytura wynosi po 15 latach 40 proc. i wzrasta za każdy następny rok o 2,5 proc. aż do 90 proc. płacy zasadniczej. Przy ustalaniu podstawy wymiaru nie będą brane pod uwagę awanse i podwyżki płac, dokonane w ciągu ostatnich 2 lat służby.

Odprawa emerytalna dla pracowników nieposiadających wyслуги emerytalnej, wynosi 1-miesięczną płacę zasadniczą z dodatkiem rodzinnym za każdy rok służby, przyczem maksymalna odprawa nie może wynosić więcej, jak płacę 9-miesięczną. Projekt nie przewiduje doliczeń lat do wyслуги emerytalnej z tytułu utraty zdolności do pracy w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych, natomiast wprowadza t. zw. odprawy inwalidzkie przy utracie zdolności do pracy od 35 proc. do 100 proc. Odprawy inwalidzkie mają być płatne w wysokości od jednorocznego do 3-letniego uposażenia zasadniczego.

Projekt ustawy reguluje również prawa emerytalne kontraktowych pracowników umysłowych i robotników. Kontraktowy pracownik u-

mysłowy nabywa prawo do emerytury po osiągnięciu 35 lat wyслуги emerytalnej oraz na własną prośbę po ukończeniu 55 lat życia i po 15 latach wyслуги emerytalnej. Emerytura wynosi 45 proc. po przesłużeniu 10 lat i wzrasta procentowo za każdy następny rok służby aż do 90 proc. podstawy wymiaru.

Robotnik kontraktowy nabywa prawo do emerytury po osiągnięciu 35 lat wyслуги emerytalnej, na własną prośbę po osiągnięciu 55 lat życia i 20-letniej wyслуги emerytalnej oraz w razie niezdolności do pracy po osiągnięciu 10-letniej wyслуги. Podstawa wymiaru i wysokość emerytury dla robotników oparta jest na zasadach, obowiązujących dla kontraktowych pracowników umysłowych. Odprawa dla robotnika, który nie nabył prawa do emerytury, wynosi od 4-tygodniowego do 13-tygodniowego ostatniego wynagrodzenia.

Projekt ustawy przewiduje stworzenie samorządowego zakładu

emerytalnego, który obejmie wszystkich pracowników samorządowych, przyjętych na służbę od 1 lutego 1934 r. Wysokość składki emerytalnej nie jest ustalona, projekt postanawia jedynie, że pracownik płacić ma 60 proc., a związek samorządowy 40 proc. składki emerytalnej.

Pracownicy samorządowi przyjęci do służby przed 1 lutego 1934, do czasu przejścia ich przez zakład emerytalny, ubezpieczeni będą przez związki samorządowe we własnym zakresie.

Projekt ustawy przewiduje wreszcie redukcję wypłacanych dotychczas emerytur. Wypłacane dotychczas emerytury w wysokości od 100 — 300 złotych miesięcznie miałyby być zmniejszone o 15 proc., od 300 — 500 zł. o 20 proc., od 500 — 1000 zł. o 25 proc., a wynoszące ponad 1000 zł. o 50 proc. Emerytura nie może w żadnym przypadku przekraczać 900 złotych miesięcznie.



Staraniem Kierownictwa Państwowych Kamieniołomów w „Janowej Dolinie” buduje się i jest na ukończeniu piękne osiedle dla robotników tego kamieniołomu. Jak widzimy na zdjęciu, domki tego osiedla są bardzo estetyczne i malowniczo położone w pięknym lesie.

Dobry policjant kontroluje zamki

W jednej z podmiejskich miejscowości Amsterdamu, gdzie wszyscy mieszkańcy znają się wzajemnie, osobą budzącą powszechny podziw i szacunek jest policjant Birnbaum. Uważa na dzieci, ofiaruje swą pomoc starcom i pilnie wykonuje swe obowiązki, a wszystko to czyni on z uśmiechem na ustach. Prostu rozdawa się, by podoląć nawałowi pracy, którą się obarczył. Jest on tak popularny wśród mieszkańców, że gdy który z nich ma

jakieś kłopoty, śpieszy do Birnbaum po radę.

Dobry Birnbaum daje się wykorzystywać. Nigdy się nie skarży. Należy przypuszczać, że te wszystkie rozliczne zajęcia, służbowe i inne, nie zadawalają go jeszcze. W tych dniach bowiem samorzutnie podjął się jeszcze jednego obowiązku.

Podczas nocnego obchodu, Birnbaum zbliżył się do drzwi pewnej willi. Zapomocą kawałka drutu za-

Pełnomocnictwa dla rządu

były dyktowane na wczorajszej Radzie Ministrów

Wczoraj o godz. 9-ej rano odbyło się pod przewodnictwem premiera Kościalskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem rozpatrzono między innymi projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Projekt ten został już wczoraj omówiony na Komitecie Ekonomicznym, przypuszczają więc, że pełnomocnictwa te będą zagadnieniem gospodarczym. Prawdo-

podobnie w ciągu dnia dzisiejszego zostanie ustalony termin posiedzenia Sejmu. Odbędzie się ono w poniedziałek albo wtorek.

Dziś wyjeżdżają członkowie rządu do Nowego Sącza, by wziąć udział w przeniesieniu zwłok ministra Pierackiego do specjalnie zbudowanego mauzoleum. Ze Sącza członkowie rządu udadzą się do Krakowa na Sowniec.

Okropne odkrycie w Kielcach

Z Kielc donoszą, że mieszkaniec Jędrzejowa, niejaki Stanisław Różyca, po otrzymaniu pensji udał się w towarzystwie kolegów do restauracji, gdzie w pewnej chwili, nie uregulowawszy rachunku wyszedł i wszelki ślad po nim zaginął. Od tej pory upłynęło kilka dni. Dopiero onegdaj podczas

czyszczenia dołu kloacznego w posesji restauracyjnej, dokonano okropnego odkrycia. Wydobyto stamtąd zwłoki mężczyzny, w których rozpoznano zaginionego Różyca. Prawdopodobnie Różyca, będąc pijany, wpadł do dołu, głębokiego na kilka metrów, i nie mogąc wydostać się, utonął.

Awanturnik-fordanser-szwagier Wilhelma II

chce przez Ligę Narodów wyłudzić od kajzera 10 milionów

Zaraz po wojnie światowej cały świat obiegła sensacyjna wiadomość: nieznanymi, młody i piękny uciekinier rosyjski, Zubkow, rozkochał w sobie 55-letnią siostrę Wilhelma II i ożenił się z nią. Po śmierci swej małżonki Zubkow zażądał od swego szwagra 10 milionów franków. Lecz ten nie zamierzał zadość uczynić żądaniom awanturnika.

Mieszkający w Luksemburgu Zubkow postanowił udać się do Francji i tam wytoczyć proces szwagrowi. Jakież było jednak jego zdumienie, gdy na granicy francuskiej zatrzymał go i odesłano zpowrotem do Luksemburga. Zubkowi to nie zniechęciło. Zamierzał udać się do Belgii. Lecz i Belgowie nie chcieli go wpuścić do swego kraju. Trzy lata minęły od tej chwili. Zubkow kilkakrotnie zamierzał opuścić terytorium Luksemburga, lecz jego wysiłki były bezowocne. Jest on w zasadzie więźniem, który może swobodnie poruszać się po małym Luksemburgu, lecz nie może przekroczyć jego granic.

Obecnie Zubkow apeluje do dziennikarzy całego świata, prosząc ich, by wstawili się w jego sprawie. Przy tej okazji opowiada on swe awanturnicze dzieje.

„Jak stałem się szwagrem byłego kajzera? W bardzo prosty sposób: Po rosyjskiej rewolucji przejechałem prawie cały świat i zarabiałem na życie, czem się tylko dało. Pewnego dnia przybyłem do Kolonii. W tem mieście miałem przyjaciela. Odwiedziłem go i prosiłem, by mi dał kilka marek na dalszą podróż.

— Nie mam pieniędzy — odparł ów przyjaciel — lecz poznam cię z pewną panią, która wspiera rosyjskich uciekinierów.

„Otrzymałem więc adres owej pani i udałem się do jej wspaniałego pałacu. Chcąc dostosować się do tego arystokratycznego otoczenia, przedstawiłem się jako baron, Zubkow.

„Owa pani, — nie wiedziałem, że jest siostrą byłego cesarza niemieckiego — odniosła się do mnie bardzo życzliwie. Zaproponowała mi nawet, abym zamieszkał przez pewien czas w pałacu. Z radością przyjąłem tę propozycję. Po 15-dniowym pobycie w pałacu, spostrzegłem, że służba szeptem sobie coś na ucho, jak tylko mnie zauważy. Zdałem sobie więc sprawę, że jestem tutaj niemiłe widziany. Opuściłem pałac i udałem się do Nicei. Lecz owa starsza pani podążyła za mną i oświadczyła mi, że nie może żyć beze mnie.

„Ożeniłem się z nią. Chciałem bowiem położyć kres krążącym o nas plotkom.

„Mój szwagier, Wilhelm II, w żaden sposób nie chciał się zgodzić na to małżeństwo. Znał moją przeszłość i nie mógł się pogodzić z myślą, że był fordanserem w stosunku do królowej niemieckiej rodziny cesarskiej. Zaczął więc namawiać swą siostrę, a moją żonę, by mnie porzuciła. Lecz ta za żadną cenę nie chciała się na to zgodzić. Wówczas Wilhelm wziął się do mnie. Proponował mi wielkie sumy pieniężne, bylebym tylko rozwiódł się z jego siostrą. Początkowo nie chciałem o tem słyszeć, lecz, gdy zobaczyłem, że coraz więcej pieniędzy za rozwód — zgodziłem się.

„Po długich targach doszliśmy do porozumienia. Kajzer zgodził się wypłacić w 8 dni po rozwodzie 10 milionów franków. Podpisałem kontrakt i pełnomocnictwo dla adwokata, który miał przeprowadzić rozwód. Lecz, niestety, do rozwodu nie doszło. W 3 dni po podpisaniu kontraktu, żona nagle zmarła.

„Po jej śmierci wyrzucono mnie z pałacu. Gdy przedstawiłem kontrakt kajzerowi, ten wyśmiał mnie i wyrzucił. W mem posiadaniu znajduje się kontrakt, zapewniający mi tak wielką sumę pieniędzy, a ja muszę obecnie pracować,

jako węglarz w trzeciorzędnej restauracji! Czy istnieje sprawiedliwość na świecie? — wykrzykuje oburzony Zubkow.

„Zresztą, nie pracuję ciężko — przeskakuje na inny temat Zubkow, uśmiechając się. — Najwyżej dzień, lub dwa dni w tygodniu. To co zarobię przez ten czas, wystarczy mi na opłacenie komornego i utrzymanie się przy życiu. W jakim celu potrzeba mi więcej pieniędzy? Przecież nie mogę wyjechać poza granice Luksemburga! Gdybym mógł udać się do Ameryki, lub do Nicei! Oh, wtedybym zbijał pieniądze stosami!”

Po chwili Zubkow znów wraca do swego ulubionego tematu, do sprawy z byłym kajzerem Wilhelmem II.

„Nie rezygnuję jeszcze z tej wielkiej fortuny. Zwrócić się do Ligi Narodów, lub do Ligi

Obrony Praw Człowieka. One chyba chętnie zajmą się tą sprawą, a wówczas odzyskam należne mi pieniądze i wyruszę w daleki, piękny świat...”

Nóż obok szkieletu

Z Torunia donoszą: na polach, należących do Marji Guzowskiej pod Lubiczem, w pow. toruńskim, robotnicy znaleźli przykryty dość płytko ziemią, szkielet dorosłego człowieka.

Zbrodnia w Gdańsku

GDANSK, (PAT). — Wczoraj w nocy zamordowana została w Gdańsku Marja Reudigerowa, właścicielka kilku kamienic i restauracyj. Bandyci zrabowali większą kwotę pieniędzy i zbiegli. Zbrodniarze wtargnęli do restauracji, zadając Reudigerowej kilka śmiertelnych uderzeń.

Obok szkieletu leżał duży nóż kuchenny.

Na miejsce odkrycia zjechała komisja sądowo-śledcza, mająca ustalić okoliczności, w których dokonano tajemniczego mordu i na kim?

Afera fałszywej zakonnicy

W Białem, w powiecie wieluńskim, aresztowano niejaką Marjanę Janikówną z Łyskorni, pod zarzutem wyłudzenia.

Janikówna, przebywając w Wrońsku, przedstawiła się za siostrę zakonną, dzięki czemu

pozyskała sobie zaufanie mieszkanki Wrońska, Antoniny Szejówny, pragnącej dostać się do klasztoru.

Janikówna obiecała ułatwić przyszej zakonnicy dostanie się do klasztoru, na co, jak twierdziła, potrzebowała 500 złotych, tytułem ofiar na klasztor i opłat za utrzymanie no wicjalki. Dodać należy, że Janikówna występowała pod fałszywym nazwiskiem siostry Marji.

Gdy sprawa „protekcji” przeciągała się, Szejówna zameldowała o wszystkim policji. I tu dopiero okazało się, że rzekoma „Siostra Marja” — to jednocześnie „natchniona święta”, grasująca w swoim czasie w powiecie wieluńskim w zgrzebnych szatach i z wielkim szkaplerzem na pierśsiach.

W tem przebraniu, Janikówna korzystała z łatwości serca ludu i zbierała obfite dary. Policji opowiedziała, że zbierała na posag, którym pewien młodzieniec z Górnego Śląska uwarunkował małżeństwo ze „świętą”.

Samobójstwo w Brzuchowicach

Absolwent medycyny uniwersytetu w Pradze, Benito Fiedlander z Drohobycza, popełnił wczoraj samobójstwo koło willi Zaremby w Brzuchowicach.

Nagi podpalacz domów

Ze Stanisławowa donoszą o odkryciu groźnego manjaka. Jeden z posterunkowych P. P. w czasie patrolowania w okolicach Kulaczkowic zauważył obok domostwa pewnego wieśniaka nagą postać. Nagi człowiek trzymał w ręku wiecheć słomy i miał zamiar podpalić dom.

Szaleniec zeznał, że nazywa się D. Proniuk. Okazuje się, że niesamowity podpalacz cierpi na t. zw. piromanję. Jak sam opowiada podpalanie domów i widok obrzydliwej łuny sprawia mu niezwykłą rozkosz.

Proniuk podpalił w ten sposób około 60 domów.



W Wielkich Hajdukach odbył się wobec 20.000 widzów mecz motocyklowy Polska — Niemcy. Na zdjęciu — uczestnicy meczu z motocyklistą niemieckim Rumrichem mistrzem Europy (pierwszy z lewej) na czele.

OSTATNIE WIADOMOSCI

SPORTOWE

Mecz bokserski Polska-Belgia

Polski Zw. Bokserski zwrócił się do Belgijskiego Związku z propozycją rozegrania w Poznaniu dnia 8 grudnia meczu między państwowego. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Belgijskiego Związku.

Jak wynika z głosów, Belgowie zgadzają się na propozycję

Polski i mecz rozegrają.

Dla informacji dodajmy, że Belgowie rozporządzają wcale silną ósemką bokserską, która poszczególnie może niejednym sukcesem. Ostatnio Belgowie pokonali r. reprezentację Holandji w stosunku 16:0. Jak widzimy, przeciwnik Polski jest dość klasowy.

Przed meczem bokserskim Warszawa-Lódź

Dnia 20 b. m. zostanie rozegrany w Łodzi mecz bokserski Warszawa — Łódź. Ciężkawych informujemy, że po raz pierwszy oba ośrodki spotkały się w roku 1929 i że Łódź wygrała wtedy 9:5. Wy-

niki dalszych spotkań były następujące: 10:6, 4:12, 10:6, 8:8, 6:10. Ogółem Łódź wygrała 4 razy, dwa razy przegrała, a raz zremisowała. W sumie punkty brzmiały na korzyść Łodzi 65:54.

Przed meczem Niemcy-Anglia

Jak już donosiliśmy, dnia 4 grudnia zostanie rozegrany w Londynie między państwowy mecz piłkarski Anglia—Niemcy. W związku z powyższym, dowiadujemy się, że na mecz wybiera się z Niemiec poważna liczba „kibiców”. Sygnali-

zują, że do Anglii pojedzie nie mniej, jak 10.000 „kibiców”.

Koszta przejazdu ustalono minimalne, tak, że nie dziw, iż wybiera się tylu wycieczkowiczów. Tem bardziej, że przeciętne kibice jadą pociągami, aby swoich zagrzewać do walki.

Mistrzowie ping-pongu grają

Wczoraj, w drugim dniu turnieju ping-pongowego rozegrano spotkania: Finkelsztajn — Rojzer 21:10, 21:14; Ehrlich — Jeziński 21:18, 25:21; Barna — Rojzer 21:13, 21:10. Barna — Ehrlich 21:19, 17:21, 22:20, 21:17. Najciekawsze spotkanie, Barna lepszy.

Jeziński — Rojzer 21:12. Mecz przerwano, przyczem na wyraźne żądanie dyżurnego sierżanta publiczność opuściła salę!

Gest Mussoliniego

Jak wiadomo, o organizację przyszłych igrzysk olimpijskich w 1940 roku ubiegają się Rzym, Tokio i Helsiński. Zwłaszcza zależy Japonii na organizacji Olimpiady w Tokio, ze względu na to, że w roku 1940 Japonia obchodzi niezwykłą uroczystość 2600-letnia istnienia dynastji Decyzja zapadnie na międzynarodowym kongresie olimpijskim, który się zbierze w Berlinie w 1936 roku. Japonia jednak chce sobie zgóry zapewnić organizację tych igrzysk zwróciła się bezpośrednio do Mussoliniego z prośbą o zrzeczenie się organizacji igrzysk w 1940 roku. W tych dniach przedstawiciel japońskiego komitetu olimpijskiego, hr. Szejjima otrzymał, jak donoszą z Tokio list od Mussoliniego, w którym szef rządu Italji zapewnia, że Rzym na międzynarodowym kongresie olimpijskim zrezygnuje na korzyść Tokjo.

Polonia odwołuje się do P.Z.B.

Unieważnienie meczu bokserskiego Polonia — Skoda, który na ringu zakończył się zwycięstwem Skody 10:6, a przy zielonym stoliku zwycięstwem Polonii 16:0 — wywołało skolei nowe posunięcie. Oto Polonia niezadowolona z uchwały Warsz. OZB, postanowiła odwołać się do

najwyższej magistratury polskiego boks, czyli — inaczej mówiąc — do PZB.

W tej chwili trudno przewidzieć jakie będzie zakończenie tej sensacyjnej sprawy. Ale jedno nie ulega wątpliwości: tegoroczne mistrzostwa bokserskie Warszawy, nie przejdą spokojnie.

Kto grać będzie w turnieju piłkarskim na Olimpiadzie

Prasa niemiecka podaje, że na Olimpiadzie berlińskiej w turnieju piłkarskim weźmie udział niemniej, jak 16 państw, jest to gruba przesada, wiadomem bowiem, że Belgja, Szwajcjarja, czy inne kraje, które są awizowane

przez Niemców, udziału w turnieju nie wezmą ze względu na uprawiany profesjonalizm.

No, ale Niemcy uważają, że nie zaszkodzi trochę przesady. Bo ostatecznie to tak mało kosztuje.

Amerykańscy lekkoatleci przeciw Olimpiadzie

Największy okręg lekkoatletyczny Ameryki w New Jersey postanowił głosować na Walnem Zebraniu Amateur Athletic Union, który się odbył przeciwko udziałowi Ameryki w dzie w grudniu w Nowym Jorku Olimpiadzie berlińskiej. Podobna uchwała zapadła również na zebra-

niu okręgu South Atlantic. Poza tem prezydent Amateur Athletic Union Jeremiah T. Mahoney wypowiedział się w wywiadzie prasowym przeciwko udziałowi w Olimpiadzie. W Ameryce sądzą, że walne zebranie Związku w grudniu wypowie się za bojkotem igrzysk olimpijskich w Berlinie.

Co to jest Abisynja?

Za 120 złotych można kupić dziewczinę

Sześć dni pracują — jeden kradną

Na ostatnią sesję Ligi Narodów Włochy przygotowały akt oskarżenia przeciwko Abisynji. Delegacje i dziennikarze otrzymali duży ilustrowany tom, w którym zebrano bardzo wiele ciekawego materiału o Abisynji. Rząd włoski nie żałował kosztów, ani pracy, by wykazać słusność swoich zaborszych zamiarów.

Wymieniony tom opisuje barbarzyństwa abisyńskie, wskazuje, że państwo to nie zasługuje, by się znalazło w gronie narodów cywilizowanych i kulturalnych. Toleruje jeszcze u siebie niewolnictwo, znęcając się nad słabszymi, jest na porządku dziennym, przeciwników morduje się i potwornie masakruje, wiele, wiele podobnych opisów zawiera dzieło włoskie. Zarówno opisy, jak i fotografie są najzupełniej prawdziwe, jeśli nawet nieco przesadzone. Ale czy były to rewelacje? Czy dokumenty te były w stanie zmienić bieg spraw w Genewie? Rząd włoski doskonale wiedział, że nie. Jak również wszyscy wierzą, że nie względy humanitarne psachają Włochów do Abisynji. **OKRUCIENSTWA ABISYŃSKIE.**

Atak na Abisynję w imię szczytnych ideałów ludzkości, podjęła już kiedyś Anglia i również nie nie wskórała. Było to w r. 1922 i 1923, kiedy Abisynja miała zostać przyjęta do Ligi Narodów (uroczyście przyjęcie nastąpiło 28 września 1923). Prasa angielska była wówczas przepelniona okropnymi opisami okrucieństw w Abisynji, handlu niewolnikami i t. p. Mimo to Francja przeprowadziła, że Abisynja została przyjęta do Ligi. Oczywiście zobowiązała się wówczas, że zniesie ustawowo niewolnictwo, otrzymując termin 60-letni.

NIEWOLNICY NIE CZUJĄ SIĘ ŹŁE.

Znane jest przysłowie: co kraj to obyczaj. Otóż Abisynja bardzo się różni, nie tylko od krajów europejskich, ale i od wielu afrykańskich. Podobnie zagadnienie niewolnictwa wygląda nieco inaczej w Abisynji, aniżeli wydaje się to nam w Europie. A więc, przede wszystkim stwierdzić trzeba, że niewolnicy — rekrutujący się z murzynów — bynajmniej nie

czują się upośledzeni. Nie dzieje się im gorzej, aniżeli siłom roboczym w Europie. Niewolnictwo jest w Abisynji problemem gospodarczym. Kraj jest niesłychanie ubogi w kapitały. Nie posiada żadnego przemysłu. Niewolników jest około 2 miliony. Zatrudniani są jedynie przez Amharów, a więc klasę rządzącą, na ich wielkich obszarach rolnych, w domach prywatnych i t. p. Również kościół koptyjski nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko niewolnictwu. W Abisynji nie jest to więc zagadnienie etyczno-moralne, ale ściśle gospodarcze. Zniesienie niewolnictwa w obecnych warunkach spowodowałoby zupełny upadek państwa. Nie więc dziwnego, że rząd abisyński zażądał od Ligi Narodów terminu 60-letniego.

ALE CHETNIE UCIEKAJĄ Z NIEWOLI.

Dotychczas Abisynja wydała trzy zarządzenia w kierunku zniesienia niewolnictwa. Pierwsze w r. 1919, a więc zanim jeszcze wszczęto starania o przyjęcie do Ligi Narodów, a ostatnie w maju 1935. Oficjalnie, każdy niewolnik może

być wolnym człowiekiem — wystarczy jeśli się zgłosi do odpowiedniego urzędu i otrzyma odnośny dokument. Ilu z tego skorzystało? Z ogólnej liczby 2 milionów niewolników, w okresie od 1924 do 1928, tylko 1109 niewolników zostało zwolnionych, zaś w r. 1934 już 3.647 niewolników uzyskało wolność, natomiast 775 niewolników uciekło i uzyskało wolność, gdyż właściciele nie reklamowali ich.

SZEŚĆ DNI PRACUJĄ — JEDEN DZIEŃ KRADNĄ.

Niewolnictwo w Abisynji posiada dwa oblicza: niewolnicy zatrudnieni w gospodarstwach domowych i na roli są odpowiednikiem naszych najcięższych sił roboczych. Oczywiście zachodzą poważne różnice. A więc: niewolnik nie pobiera żadnego uposażenia. Trudno jest płacić w kraju, gdzie jest tak mało kapitałów. Otrzymuje on pełne utrzymanie, bynajmniej nie gorsze, aniżeli jego właściciel, posiada swoje leżakowisko. Obecnie, dzięki dekretowi cesarza Haile Selassie, niewolnicy mają jeden dzień w tygodniu wolny dla siebie. Mogą zarobić gotówkę. Jedni zbierają drzewo, wykonują

przypadkowe roboty, inni kradną i sprzedają, co ukradli.

NIEWOLNICTWO RATUJE PRZED GŁODEM.

Gdyby tak nagle zwolnić wszystkich niewolników, byłoby to równoznaczne ze skazaniem większości na śmierć głodową. Niewolnicy ci są dziedziwni. Dzieci niewolników nazywają pana ojcem, który zresztą mówi do nich „moje dziecko” i niegorzej się odnosi, aniżeli do własnych dzieci. Oczywiście, są wypadki znęcania się, ale, czy i u nas brak pracodawców, którzy znęcają się nad pracownikami?

HANDEL SKÓRĄ LUDZKĄ — ZŁOTYM INTERESEM.

Handel niewolnikami został oficjalnie zakazany i jest bardzo ostro karany. Handlarz z reguły zostaje publicznie w Addis Abebie wieszany, ale nie odstrasza to od dalszego handlu, utrudnia go tylko. Handlarze niewolników trudnią się obecnie rzekomo sprzedażą skór, a w rzeczywistości handlują niewolnikami. W handlu niewolnikami mamy oblicze drugiego niewolnictwa; są to zorganizowane napady na wsie murzyńskie w

celu porwania „towaru”. Z tem zjawiskiem rząd abisyński walczy, ale jest dość bezsilny, zważywszy tradycje oraz przepiękstwo aparatu urzędniczego. Niewolników wywozi się przeważnie do Jemenu, gdzie odbywają się targi. Naturalnie, żaden Europejczyk nie bywa dopuszczony na targ. Pikantnym szczegółem jest fakt, że wielu niewolników staje się później handlarzami swoich współbraci i bierze czynny udział w napadach rabunkowych dla zdobycia żywego towaru.

ZA 120 ZŁOTYCH MOŻNA KUPIĆ PIĘKNĄ DZIEWICĘ.

Porywa się tylko dzieci, młodych mężczyzn i młode dziewczęta. Przeciętna cena na targach jemeńskich wynosi za mężczyznę od 10 do 50 funtów, za kobietę od 60 do 100 funtów. Są to ceny bardzo wysokie, wynikające z trudności eksportu niewolników. Przed kilkudziesięciami laty można było nabyć w Abisynji niewolnika eksportowego w wieku 20—40 lat za 15 talarów (talar wynosi przeszło 3 zł.) zaś piękną dziewczynę kosztowała 30 do 40 talarów, natomiast dziecko wzrostu 1 mtr. można było nabyć za 8 talarów. Przed wprowadzeniem utrudnień eksportowano rocznie 6.000 niewolników. Znałszy stosunków abisyńskich obliczają, że obecnie liczba ta waha się od 1.000 do 10.000 rocznie.

Widzimy więc, że handlarze niewolników dają sobie, mimo wszystko radę i, że interes kwitnie. Utrudnienia spowodowały tylko podwyżkę cen. Walka z handlem niewolników jest niesłychanie trudna i powoduje nawet pewne trudności dla rządu. Klasa panująca nie widzi bowiem żadnego powodu, dla którego miałaby zrezygnować ze swoich wiekowych przywilejów. Tylko dla tego, że nie podoba się to Europejczykom. Ten punkt widzenia jest dla nich zupełnie niewystarczającym.

Czarne kobiety ruszyły na front

Kult bohaterstwa i poświęcenia w Abisynji

Wielkie wrażenie na dziennikarzach cudzoziemskich wywarło ukazanie się na froncie północnym czarnej amazonki Wacero Szamegro Hebe, pod której rozkazami znajduje się 15-tysięczna armia. Wacero jest córką jednego z księży abisyńskich, który niedawno zmarł i zostawił olbrzymie posiadłości wraz z 10.000 niewolników. Uzbrowiwszy swych ludzi i zwerbowałszy ochotników, wojowniczo uświadczona kobieta postanowiła wyruszyć przeciw Włochom. Wśród jej żołnierzy znajduje się jeden szczególnie oddział, składający się z kilkuset kobiet ochotnic. Oddział ten jest świetnie uzbrojony i rozporządza wielką ilością koni i mułów.

Na pytanie dziennikarzy, czy amazonka nie boi się włoskich kul, Wacero hardo odparła:

— My, abisyńskie kobiety podczas wojny zawsze pomagamy naszym mężom. Na froncie czujemy się, jak w domu. Wiele pokoleń mych przodków walczyło o niepodległość Abisynji. Obecnie, jestem najstarszą w rodzinie. Na mnie więc spoczywa obowiązek przedłużyć tradycję i honor rodu. Nie jestem wprawdzie mężczyzną, lecz to nie zmienia postaci rzeczy. Włochów nie boję się. Oni są przecież bardzo mało zahartowani i łatwo się zniechęcają. Ich współczesne uzbrojenie nie jest zaś dostatecznie silne, żeby mogło pokonać odważnych afrykańskich wojowników.

Wacero Szamegro Hebe nie jest jedyną kobietą, która podążyła na front. W tych dniach z Addis Abeby przybyło na plac boju jeszcze kilka kobiet, żon wybitniejszych wojowników. Żona generała Habte Mikaela, głównodowodzącego armii abisyńskiej na froncie w Ogadenie, udała się do męża

mimo jego woli i mimo zakazu samego Negusa.

— Każdy odważny wojownik — oświadczyła dzielna kobieta — musi odnieść rany na boju chwały. Mój mąż jest odważnym człowiekiem. Któż więc, jak nie ja, ma go pielęgnować? Cesarzowi zaś przypominałam, że królowa Taitu w czasie sławnego zwycięstwa pod Aduą znajdowała się w pierwszych liniach, wierzchem na mule, towarzysząc swemu małżonkowi Menelikowi. Więc i jej w połowie przypada zasługa z ówczesnego zwycięstwa.



Generalissimo armii włoskiej w Erytrei de Bono w towarzystwie gen. Biral na pozycji na linii Adua — Adigrat.

Świątynia z przed 5.000 lat

Podczas prac wykopaliskowych, prowadzonych przez Francuskie Tow. Archeologiczne w Dir - Diwan obok Ramallah, w odległości 7 km. na północny - zachód od Jeruzolimy, odkopano doskonale zachowaną starożytną świątynię, zbudowaną 5000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Świątynia ta znajduje się w starożytnej miejscowości Ay, wymienionej w Starym Testamencie.

Znaleziono fragmenty oryginalnych ornamentacji oraz naczynia pochodzące z wczesnej epoki brązu. Odkopano też mury obronne i bastiony, noszące ślady zburzenia, dokonanego mniej więcej na 2000 lat przed Nar. Chrystusa.



Ras Mikael, uczestnik wojny przeciwko Włochom w 1896 r. jest obecnie doradcą dywizji abisyńskiej w prowincji Da.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Pamiętamy, że w swoim czasie hrabina Mira zażądała od męża wyjazdu ze wsi. Zbyt tu jej wszystko przypominało minionie straszliwe przeżycia. Spodziewała się, że zapomni o nich może, a w każdym razie nie będzie nieustannie ją trzymała ran, przebywając gdzieś zdaleka od złowrogiego zamku, który tyle tragedji przyspożył jej w życiu.

Hrabiostwo Forowscy zamieszkali na stałe w Warszawie. Nabyli piękny pałacyk w Al. Ujazdowskiej i rozpoczęli nowe życie pojednanych ze sobą małżonków.

Hrabina Mira zrozumiała, że jej mąż nie jest odpowiedzialny za dalsze losy jej dziecka, wybaczyła mu więc wszystkie przewinienia, nie żywiąc już żadnych podejrzeń, iż mógł w dalszym ciągu umyślnie krzyżować jej plany.

Hrabia Kazimierz zaś, również pewien, że w tej całej tragedji nie było ani odrobiny winy jego żony, i przekonany, że główny sprawca zbrodni już nie żyje, zapominał stopniowo poniesioną hańbę. Czuł też, że odradza się w nim jego dawna miłość ku żonie.

Po czasach dramatycznych wypadków i wstrząsających przeżyć, jakie nastąpiły wnet po osiedleniu się hrabiostwa Forowskich na wsi, nadszedł dla nich teraz okres spokoju, niemal szczęścia.

To też bardziej, niż kiedykolwiek hrabia Forowski wierzył obecnie w to, że nieszczęście przyniósł mu właśnie ów przeklęty zamek...

Nie wynika wszakże z tego wszystkiego, aby hrabina Mira zapomniała zupełnie o swym synu. Myślała o nim nieustannie.

Było wszakże coś, co obecnie łagodziło jej ból i żal, nadawało jej myślom i uczuciom bieg, kierując je w inną stronę.

Była właśnie obecnie przy nadziei uzyskania nowego potomka, tym razem już bezspornie dziecka hrabiego Kazimierza.

Hrabia Kazimierz był niezmiernie uradowany, gdy się dowiedział o odmiennym stanie swej żony. Promieniał szczęściem, przypuszczając, że myśl o nowem dziecku zaćmi zupełnie w świadomości Miry wszelkie wspomnienia o jej dziecku poprzedniem, dziecku przeklętym... które ściągnęło na nich oboje tyle trosk i katusz.

Rzeczywiście ostatnio znać było wielką zmianę w całym zachowaniu się hrabiny Miry.

Dawniej była nieustannie pogrążona w smutku, którego, zdawałoby się nie nigdy przepędzić nie zdoła. Obecnie nie tylko, że otrząsnęła się z tego przygnębienia, lecz często można ją było widzieć uśmiechniętą i jakby szczęśliwą.

Cała promieniała radością, czując w swem łonie już jakby pierwsze poruszenia kielkującego dzieciątka, wyczekując jego przybycia z tem większą niecierpliwością, że jej serce, łaknące macierzyństwa, pragnęło kochać to maleństwo.

Aż oto pewnej nocy, która, zresztą, z pozoru najzupełniej przypominała tragiczną noc, gdy na zamku forowieckim urodziło się dziecko zbrodni — przyszło na świat dziecko już obojga hrabiostwa Forowskich. Matka była w siódmym miesiącu.

Był to chłopiec, jak malowanie, przesłiczny, najzupełniej i bezspornie do ojca podobny.

Ochrzczono go Stanisławem. Oboje rodzice byli w nim zakochani do szaleństwa, zwłaszcza zaś hrabina Mira tak była przepelniona miłością do maleńkiego Stasiotka, że hrabia Kazimierz był aż zazdrosny. Wolął już jednak to w nadziei, że teraz już chyba Mira całkowicie zapomni o tamtem dziecku.

Mijały lata... Dziecko rosło...

Żadna chmurka nie zaciemniała już szczęścia małżeńskiego hrabiostwa Forowskich.

Miniona przeszłość wydawała im się już koszmarnym snem, z którego na szczęście oboje już się przebudzili.

A jednak hrabina... nie zapomniała swego pierwszego syna...

I byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby się dowiedziała, że żyje, że mu dobrze, a gdyby mogła go ujrzeć, z pewnością uczyniłaby wszystko możliwe w tym kierunku. Podejrzewając, że jednak hr. Wandycz musiał go wziąć do siebie, wypytywała w dalszym ciągu nieustannie wszystkich wspólnych znajomych, czy nie słyszeli czegoś o hr. Wandyczu. Jeden hrabia Kazimierz uwierzył bowiem bezwarunkowo w jego śmierć. Hrabina Mira tej pewności nie podzielała bynajmniej.

Pozory właściwie za tem przemawiały.

Jak zniknął bez śladu, tak o nim nie więcej nie słyszano. Ponieważ nie wydał żadnych dyspo-

zycji co do swego pałacu i dóbr, zostały sprzedane z wolnej ręki, a zysk przeszedł na państwo, obejmujące według prawa wszystkie spadki bez spadkobierców.

Nikt, coprawda, nie wiedział, że hrabia Wandycz przed swym wyjazdem z kraju, domyślając się snuć, na co się zanosi, przeniósł wszystkie swe ogromne kapitały do banków zagranicznych i tam czerpał z nich dowoli.

Natomiast hrabia Kazimierz, gdy się dowiedział, że wszystkie posiadłości hrabiego Wandycza zostały sprzedane przez władze państwowe, pozyskał już niezachwianą pewnością o śmierci hrabiego Wandycza.

Tylko hrabina Mira wciąż i mimo wszystko żyła jakąś nadzieją, że Wandycz gdzieś jeszcze żyje i opiekuje się jej synem. Ale przecież może umrzeć, a co się stanie wtedy z jej synkiem? Myślała torturowała ją stopniowo coraz bardziej.

I dlatego jej wielkie szczęście bywało jednak chwilami przytłaczane myślą o tamtem dziecku.

Młody hrabia Stanisław rozwijał się tymczasem pięknie. Był wkrótce już taki sam wysoki i barczysty, jak jego ojciec. Piękny typ rasowego młodzieńca...

Wywierał wrażenie nieco dumnego, ale był z gruntu miłym i dobrym chłopcem.

Bardzo inteligentny i zdolny od urodzenia, uczył się świetnie w gimnazjum, do którego rodzice go oddali.

Wtem wybuchła wojna z wschodnim sąsiadem.

Młody hrabia Stanisław był jeszcze za młody, aby iść nawet na ochotnika.

Natomiast ojciec jego, hrabia Kazimierz, który dawniej służył w armji rosyjskiej, wstąpił w szeregi obrońców Warszawy. Został nawet dowódcą bataljonu.

Hrabina Mira, jak inne panie z towarzystwa, została siostrą miłosierdzia w jednym z lazaretów.

Tam, jak już wiemy, odnalazła swego syna.

Nie wiedząc zupełnie, nie domyślając się nawet, że pielęgnuje swego rodzzonego syna, od pierwszej chwili poczuła dla Henryka Gerowicza dziwnie gorące uczucie, którego sama nie umiała sobie wytłumaczyć. Cóżby to być mogło...?

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Cała drżąca i onieśmiewiona weszła Lili do magazynu, oddała list polecający hrabiny Wilnickiej. Jakoż zaraz poproszono ją do właścicielki magazynu, pani Barskiej.

Była to starsza już pani, dość wytworna, o spojrzeniu poważnem, lecz raczej dobronliwem. Obejrzała Lili od stóp do głów i rzekła:

— Widziałam próbki prac pani. Są bardzo dobre i staranne. Będę mogła panią zatrudnić w dziale haftów, a może i... jeszcze gdzieindziej...

— O, proszę pani, gotowa jestem pracować całymi dniami, aby tylko móc utrzymać się na posażnie. Jest mi ona bardzo niezbędna, zwłaszcza, że względu na matkę.

— Ach, pani ma matkę na utrzymaniu? Tak, teraz sobie przypominam, hrabina Wilnicka coś mi wspominała...

— Tak, proszę pani, mam matkę sparaliżowaną. Dlatego też dobrze się składa, że mogłabym, jak słyszałam otrzymać robotę do domu.

— Ach, tak? O tem także nie pamiętałam. Owszem, właściwie jest to możliwe. Ale myślałam, że będą panią mogła zatrudnić w innym dziale. Ten wszakże, wymagałby całodziennego przebywania w magazynie, najwyżej z przerwą obiadową. Oczywiście, że to nieco podwyższyłoby zarobki pani.

— Bardzo pani dziękuję i może z czasem będę mogła z chęcią przyjąć to zajęcie. O ile uda mi się mamusię już gdzieś ulokować i może zdarzy się ktoś w sąsiedztwie, co mógłby zaglądać od czasu do czasu... Zresztą, będę przecież przychodziła w przerwie obiadowej. A mogłabym wiedzieć, jaka to druga praca, czy jej podobałam?

— Wydaje mi się, że tak — odparła pani Barska, bacznie raz jeszcze lustrując Lili, poczem dodała: — może pani będzie łaskawa przejść się po saloniku...

Lili zdumiona zrobiła to wszakże i przemierzyła salonik swym giętkim i elastycznym krokiem.

— Dobrze, bardzo dobrze — szepnęła Barska, poczem zbliżyła się do Lili, objęła oburącz jej kibić, opuściła się rękoma po jej biodrach i rzekła:

— Owszem, owszem, doskonale pani się nadaje. Jest pani dostatecznie wysoka, smukła, zgrabna... cienka w pasie, niezbyt wydatne biodra. W sam raz nowoczesna sylwetka.

Lili była tem wszystkim coraz bardziej zdziwiona. Bała się wszakże szepnąć słówko, aby nie zrazić czemkolwiek swej chlebodawczyni, od której całkowicie była teraz zależna.

Rzekła w końcu:

— Proszę szanownej pani, gotowa jestem podjąć się jakiegokolwiek pracy, ale czy wolno wiedzieć, jaki to będzie rodzaj?... Przepraszam, że już po raz drugi się o to pytam, ale chcę tylko wiedzieć, czy się... nadam do tej pracy?

— Mówiłam już pani, że tak i to bardzo. Teraz tak trudno o prawdziwie zgrabną dziewczynę, bo nawet jeżeli jest zgrabna, to brzydka, albo pospolita, czy trochę nieokrzesana, za duże dłonie i stopy, a pani ma wszystko to czego szukałam. Ma pani wymarzone warunki na modelkę...

Nareszcie padło owo słowo, dawno oczekiwane przez Lili. Nie rozumiała wszakże. Nieobeznana z rodzajem pracy w wielkich stołecznych magazynach mód, nie domyślała się nawet, jaki jest charakter pracy modelki i nie wiedziała, że właśnie w tym charakterze pragnie ją u siebie zatrudnić pani Barska.

Zapytała:

— Na czem polegałyby moje obowiązki?

— Na mierzeniu sukien i pokazywaniu się w nich paniom, które odwiedzają magazyn w celu dobrania sobie czegoś odpowiedniego dla siebie. Będzie pani kładła na siebie wszystkie nasze modele, przejdzie się pani w nich przed klientami i tyle. Zresztą, zaraz spróbujemy.

Zadzwoiła, a gdy zjawiła się jedna z pracownic, rzekła:

— Panno Andziu, proszę mi dać ze dwa modele, z tych, które przywiozłam przed miesiącem z Paryża. Bylektóre... pierwsze z brzoza.

Gdy modele zostały przyniesione, pani Barska rzekła do Lili:

— Może pani zechce łaskawie włożyć na siebie.

Widząc zaś, że Lili bierze się do tego nieporadnie, jak typowo wiejska gąska, dopomogła jej mówiąc:

— Proszę zdjąć sukienkę. Może pani śmiało. Tu nikt nie wejdzie, a mnie się pani chyba nie wstydzisz?

Lili bała się sprzeciwić szefowej, więc, nie bez ociągania się, zdjęła sukienkę. Pani Barska obejrzała ją ponownie od stóp do głów, poczem rzekła:

— Bardzo, bardzo ładna figurka... Śliczne nóżki. Szkoda, że teraz niemodne krótkie suknie. Przy bocznych wycięciach zato, będzie świetnie. Tylko bieliznę trzeba będzie zmienić. Bo to i toalety wtedy lepiej wyglądają, no i przed klientkami zawsze estetyczniej, jak widzą ładną, czyściutką, cieniutką bieliznę. Na początek sama pani sprawię, no, a potem... o, ja już jestem o panią spokojna...

Lili natomiast była o siebie coraz bardziej niespokojna. Ogarniał ją niczem niewytłumaczony, niepokój...

To ostatnie zdanie, zwłaszcza, wydawało jej się dziwnie podejrzane i jakby obraźliwe. Nie zdawała sobie sprawy, dlaczego, ale sam ton, jakim pani Barska do niej przemawiała, przesywał ją dreszczem niepojętego lęku.

Tymczasem pani Barska włożyła jej przez głowę toaletę paryską, poczem rzekła:

— Pysznie... Niech pani się przejdzie... Doskonale... No, a teraz, niechże się pani obejrzy w lustrze...

Lili spojrzała na siebie i... aż zadrżała... Cóż tam ujrzała?

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dzisiaj szczytowe arcydzieło sztuki filmowej p. t.

Niedokończona SYMFONJA

Nieśmiertelne melodie Franciszka Szuberta, porywający temperament pięknej Marty Eggerth.

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Walter, Gilewska, Sielański, Zacharewicz, Znicz rozśmiesza wszystkich w najnowszej komedji muzycznej będącej satyrą na podmiejskie pensjonaty

NIE MIAŁA BABA KŁOPOTU

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

APARAT URZĘDNICZY

musi przejąć się duchem zamierzeń rządu

— „Ułatwić życie obywateli w sposób zyczliwy — narozić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości. Państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa, gdyż z nich winien tryskać źródło twórczej siły. Nie są nam obce troski i potrzeby obywatela, lecz mamy wolę zaspokojenia ich”.

Słowa te wypowiedział dnia 11 lutego b. r. w Sejmie ówczesny minister spraw wewnętrznych, dziś szef rządu Marjan Zyndram-Kościałkowski, a w miesiąc potem, w marcu, z całą dobitnością podkreślił w oświadczeniu, wydanym do wszystkich organów naszej administracji wewnętrznej.

Ułatwić życie obywatelom — było więc już dewizą obecnego szefa rządu, gdy po latach bezpośredniego kontaktu z aparatem działawczym w Polsce, z warstwą urzędniczą — jako wieloletni wojewoda, jako szef największego w Państwie ośrodka samorządu terytorjalnego, prezydent miasta stołecznego — objął stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Dzisiaj Marjan Zyndram-Kościałkowski steruje rządem Państwa i te jego zasadnicze poglądy o stosunku aparatu urzędniczego do „szarego człowieka”, do szerokich warstw ludności, do 33 milionów obywateli Państwa, stają się wytyczną ogólnie obowiązującą.

Bezpośrednio po objęciu urzędowania przez nowy gabinet otrzymujemy dwie ważne w tej mierze enuncjacje. Nowy minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz w pierwszym piśmie, wystosowanym do wszystkich pracowników administracji wewnętrznej poddaje analizie pojęcie służby dla Państwa, służby w charakterze pracownika państwowego. I w związku z tym, a wymownych słowach definiuje tę służbę:

— „Celem jej jest dobro wszystkich obywateli, w których istotne potrzeby i konieczności życiowe wnikać należy z całą zyczliwością i zrozumieniem”.

Równocześnie wicepremier inż. Kwiatkowski w swym przemówieniu przez radio oświadcza tak, by słyszeli wszyscy w Polsce i by sobie to dobrze zapamiętali wszyscy funkcjonariusze Państwa:

— „Aparat biurokratyczny musi być przesiąknięty świadomością, iż jest organiczną i żywą częścią społeczeństwa, że zadaniem jego jest — poza funkcją wykonywania norm i przepisów prawa — stać się nie przeszkodą, ale elementem pomocy i współdziałania wobec czynników społecznych. Każdy obywatel, który ma merytoryczną słusność, musi być traktowany równorzędnie, ani tytuł, ani majątek, ani stosunki, ani protekcja, ani nawet odmienne poglądy na sprawy publiczne, a tylko słusność i interes publiczny muszą stać się elementem rozstrzygającym o stosunku administracji do obywatela, gdyż w tem leży źródło sił państwowych.

W swej deklaracji tuż po

objęciu rządu zaapelował premier Kościałkowski do społeczeństwa o ścisłą współpracę z rządem. Aby rząd mógł spełnić swe zadania, mógł zrealizować zapowiedzi swe, zmierzające do usunięcia następstw kryzysowych, tak dotkliwie ciążyących zarówno na gospodarce państwowej, jak i na dobrobycie każdego obywatela — potrzebna jest nie tylko ścisła współpraca i zaufanie społeczeństwa, lecz również i olbrzymi wysiłek naszego aparatu urzędowego. I to wszelkich kategorii tego aparatu. A więc zarówno administracji ogólnej, jak i skarbowej, szkolnej, komunikacyjnej itd. Najlepsze intencje władz centralnych nie pomogą, jeśli do najdalszych komórek tego aparatu nie dotrze i nie będzie w codziennej praktyce realizowana dewiza premiera Kościałkowskiego: „Ułatwić życie obywatelom”.

Jeśli od starosty do woźnego w urzędzie starościńskim, od naczelnika izby skarbowej do egzekutora podatkowego, od naczelnika stacji kolejowej do konduktora w pociągu nie przetrzeją się, jeśli do najdalszych komórek tego aparatu nie dotrze i nie będzie w codziennej praktyce realizowana dewiza premiera Kościałkowskiego: „Ułatwić życie obywatelom”.

Nowy rząd będzie tego — jak dowodzą słowa szeregu jego przedstawicieli — domagał się od wszystkich funkcjonariuszy publicznych.

Wcielenie tego postulatu rządu przez półmilionową rzeszę urzędniczą jest „conditio sine qua non” owej współpracy rządu i społeczeństwa, na którą nacisk kładzie premier Kościałkowski.

ZJAZD

Ulanów Lwowskich

Odroczony z powodu załoby narodowej zjazd ulanów lwowskich, ochotników z lat 1918 — 1920, którzy brali udział w obronie Lwowa i kresów południowo-wschodnich przed Ukraińcami i Bolszewikami, odbędzie się w dniu 11-ym listopada 1935 r.

Protectorat nad zjazdem objęło lwowskie Koło Beliniaków z wojewodą lwowskim, Beliną-Prażmowskim, na czele.

Prezesem komitetu wykonawczego jest mjr. rez. Antoni Rozwadowski (adres Lwów, Batoiego 5), do którego zainteresowani winni jaknajśpieszniej nadsyłać zgłoszenia, by zapewnić sobie udział w zjeździe, kwatery, wyżywienie itd.

Czy jesteś członkiem LOPP

Nowy dyrektor

gim. państwowego

Wobec wyboru dyrektora I gimnazjum państwowego im. Bolesława Chrobrego na posła do Sejmu zaszła zmiana na tem stanowisku.

Dyrektorem gimnazjum został zamianowany dotychczasowy wicedyrektor p. Wiktor Buzek.

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu

PAPE, dachowa,

SMOLE,

ŻELAZO,

TREGRY,

BLACHE

cynkową i ocynkową poleca skład żelaza:

ANTONI UNISZEWSKI

PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7. — Tel. 10-02.

Sensacje sceniczne

W sobotę 19 b. m. w sali im. Kilińskiego odegrana zostanie wznowiona świetna komedia p. t. „Perfumy mojej żony”, którą odegra doborowy zespół amatorski pocztowego P. W. na wzniósł cel obrony przeciwnictwo-gazowa.

Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony będzie na rzecz L.O.P.P. z okazji tygodnia zbiórki i propagandy obrony państwa.

Bilety po bardzo przystępnej cenie sprzedaje znana cukiernia p. radcy Piotra Borczyka przy ul. Słowackiego 12.

Zgłaszajcie się PIŁKARZE

Nadzwyczaj popularny sport piłkarski posiada bardzo wielu zwolenników i miłośników w najszerzych warstwach naszego społeczeństwa.

Celem wyłowienia nowych talentów piłkarskich znany klub sportowy piłki nożnej Concordia organizuje turniej rozgrywek, który odbędzie się na boisku na Budkach w niedzielę 20 b. m. Początek zawodów o godzinie 10-iej przed południem. Zgłaszać należy zawodników do Redakcji Dziennika Piotrkowskiego do soboty dnia 19 b. m. godziny 18-iej. Do zgłoszeń należy załączyć imienny spis zawodników, którzy wezną udział w turnieju.

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA

i mieć selektywny i częsty odbiór audycji

TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIÓRNIK

O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

ELEKTRON-RADJO

Wł. ST. SZYMAŃSKI

PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

Los Loterii Państwowej z kolektury

Jadwigi Górskiej

Piotrków, Aleja 3-go Maja. 34

To źródło szczęścia i bogactwa. Najwięcej wygranych. Szanse wygrania w 34-iej Loterii zostały wybitnie powiększone.

Ciągnięcie I klasy rozpoczyna się już 18 bm. Losy jeszcze do nabycia

Miłość i zbrodnia

SENACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA

Obecnie wywnioskowała, że konferencja się skończyła, wobec czego ucieka. Tymczasem Gryzelda rzekła do hrabiego:

— Niechże pan wypowie swoją prośbę, panie hrabio! Cieszyłabym się, gdybym mogła ją spełnić.

— Będzie pani mogła, jeżeli pani zechce. Chciałbym od czasu do czasu zwierzyć się pani z moich trosk. Chciałbym mieć kogoś, komu mógłbym otworzyć swe serce. Wiem, że nikt nie zrozumie mnie tak dobrze, jak pani. Nauczyła mnie pani dziś, że takie zwierzenia mogą się stać dobrodziejstwem. Nie chcę milczeć dłużej...

— Chętnie spełnię tę prośbę, panie hrabio. Jestem dumna, że pan darzy mnie tak wielkim zaufaniem. Może pan być pewnym, że zawsze znajdzie pan u mnie współczucie i zrozumienie.

Ujął jej rękę, tę drobną, pracowitą i energiczną rączkę, która potrafiła tak dzielnie walczyć z przeszkodami w życiu. — Wiem, nie wątpię o tem! Dziękuję, serdecznie dziękuję pan!

I, powiedziawszy to, przycisnął do ust rękę Gryzeldy. Dziewczyna spłonęła rumieńcem.

— Pozwoli pan hrabia, że odejdę. Gilda pewno się obudziła i napewno mnie woła.

— Tak, niech pani idzie. Wiem, jak poważnie traktują pani swoje obowiązki, jak się pani stara zastąpić matkę memu osieroconemu dziecku.

Dalszy ciąg nastąpi

Dzisiaj jeszcze kupić możesz szczęśliwy los do I klasy 34 Lot. w kolekturze T-wa Dobroczyńności dla Chrześcijan ul. J. Piłsudskiego 75

Ciągnięcie już w piątek 18 października b. r. Pamiętaj! Sieroty przynoszą szczęście!!! Sprzedaż losów odbywa się w kancelarii T-wa Dobroczyńności (ul. Piłsudskiego 75) w godzinach od 10 do 12 i od 3 do 7-iej po poł. oraz w sklepie tytoniowym p. M. Szymańskiego przy ul. Słowackiego 7 przez cały dzień.

Na falach eteru

O Zbójniku Janosiku

Wszyscy znają pełną legendarnego uroku opowieść gó-

rałską o „Zbójniku—Janosiku”, która jest tematem wielu pieśni i powieści. Janosik żyje nie tylko w polskich podaniach ludowych. Jest on również główną postacią pieśni ludu mieszkającego po południowej stronie Tatr, górali słowackich. W jaki sposób lud ten opiewa swego Janosika w poezji i pieśni, dowiedzą się słuchacze Polskiego Radja w sobotę dn. 19. X. o godz. 19.50. To niezwykle interesujący program radiowy transmitowany będzie przez Polskie Radio z Pragi Czeskiej, gdzie wykona go Koło Słowackie i Ludowa Orkiestra Słowacka. Teksty ułożył Władysław Huska i Misza Hrot.

Polskie Radio dla Polaków na Obczyźnie

Okres jesienny i zimowy to czas najbardziej ożywionej pracy oświatowej, największego ruchu w czytelnicy, świetlicach i kołach samokształceniowych. Organizacje te rozwijają się również wśród młodzieży polskiej zagranicą, a świetlice są jedną z najbardziej ulubionych form pracy. Ta pouczająca audycja Polskiego Radja nadana zostanie w sobotę dn. 19. X. o godz. 21-iej, przynosząc naszym emigrantom w formie lekkiej informacji, jak zorganizowany winien być „Wieczór świetlicowy” i, jak należy go wykorzystać do zabawy i nauki.